Nr. 10. Kraków, dnia 15 sierpnia 1908. Rok VII.

Przegląd zdrojowy

sportowy i turystyczny

Pismo poświęcone sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych, sportowi krajowemu i zagranicznemu jakoteż sprawom turystyki.

Redaktor główny: Dr. Zenon Pelczar. — Redaktor naczelny: Dr. Jan Frączkiewicz.

Skład główny we Lwowie u St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9; w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
Prenumerata kwartalna 2 K. do końca roku 6 K.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, bogato illustrowany.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Starowiślna 12.
Konto czekowe Nr. 64.330.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 gr. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor
Ogłoszenia prócz Administr. przyjmuja R. Mosse i Haassenstein w Wiedniu.

TREŚĆ:

ZDROJOWISKA.

Z gór.

Worochta.

Porównanie całego szeregu uzdrowisk klimatycznych ponad brzegami Prutu, od Jaremcza po Worochtę do styryjskiego „Salzkammergutu“, jest zupełnie uzasadnione i kto wie, czy pod wielu względami uzdrowiska wschodniego Beskidu, tamtych nie prześcigają.

Taki na przykład widok, jak z okien pociągu pędzącego ponad olbrzymim, na pozór lekko i od niechcenia rzuconym łukiem jaremczańskiego wiaduktu, taki pejzaż, jak ten z przytuloną do prostopadłej ściany gór, gąszczem świerkowych borów okrytych wykutą w skale drogą Krattera, obok której na wyciosanym w caliźnie skały wrębie przesuwa się pociąg, mający miejscami tuż pod sobą głęboką przepaść, gdzie Prut o potężne głazy rwące swe wody roztrąca, a po drugiej stronie wijącego się jak wąż toru, wysoką, skalistą ścianę, po której pędzący z prądem obłok pary, białe swe i znikome festony rozwiesza; taki obraz, co ni to zjawisko senne zamajaczy przed twemi oczyma i ginie po chwili w czarnej czeluści tunelu — to są rzeczy, z któremi nie wiele widoków na świecie rywalizować jest w stanie! Ale *á propos* tunelu.

Dlaczego właściwie jazda przez ten tunel ma być zawsze rodzajem nagłej i niespodziewanej kąpieli w atramencie — to nie przestaje być dla mnie zagadką, ile razy tą linią kolejową przejeżdżam. Na całym świecie jest zwyczaj, że jeśli pociąg ma przebywać kilka tuneli, zapala się w wagonie lampy, by pasażerom oszczędzić niemiłego uczucia spędzenia kilku chwil w absolutnej ciemności. U nas inaczej.

U nas każdym razem urządza się publiczności w tunelu — piekielną jazdę. Co prawda, jezeli chodzi o podsycenie w ten sposób wesołości i wywołania zabawnych, a nieraz nawet wielce drastycznych sytuacyj, rzecz ta się doskonale udaje.

Kilkakrotnie jechałem już w towarzystwie, które w czasie przejazdu ciemnym tunełem, najzupełniej swobodnie puściło wodze nieokiełznanej niczem swej swawoli. Działy się wtedy takie rzeczy, których opisać nie jestem w stanie,.. po prostu dlatego — bo najzupełniej nic nie widziałem. Czułem tylko, jak ktoś widocznie niedobrze oryentujący się w sytuacyi, uszczypnął mnie znienacka — w nogę, za co (nie wiedząc, kto zacz?) nie mogłem go pociągnąć do odpowiedzialności.

Ledwie pociąg wpadł w ciemność, zaczął się kwik, pisk, syk, cmokanie, wrzaski nieludzkie, słowem wszystko, co tylko świadczyć może o jak najlepszej zabawie.

Gdy wyjechaliśmy na światło dzienne, całe towarzystwo znalazło się znów przykładnie na dawnych miejscach. Tylko jakiś młodzieniec strzepywał sobie lekko pudrową biel z rękawa, jakaś piękna dama, wyglądająca na mężatkę, poprawiała rozburzoną mocno koafiurę, a ja błądziłem badawczym wzrokiem po twarzach towarzyszów podróży, szukając napróżno sprawcy ataku na moją nogę, któremu może ani na myśl nie przychodziło, że tkliwą swą pieszczotę pod tak niewłaściwym wysłał adresem.

Poza drugim tunelem wzrok nasz pada na szeroką ponad brzegami Prutu płaszczyznę, na której rozsiadł się Mikuliczyn.

Tu obok kościółka, gdzie co drugą niedzielę msza się odprawia, wysuwa się na pierwszy plan ratusz, nie tyle ładny, ile duży, z wieżą strażniczą, gdzie

nigdy jeszcze nie czuwał żaden strażnik, albowiem wieża ta nie ma wyjścia i z zegarem, który nigdy jeszcze nie sygnalizował żadnej godziny, albowiem jest to tylko t. zw. *cyferblat* wraz z martwą wskazówką, gwoli zaznaczenia celu, w jakim wieża ta wystawioną została.

Śliczną jest droga wiodąca z Mikuliczyna do Tartarowa, równa, jak stół, jedyny tor dla cyklistów i automobilistów. Idzie się, jakby aleją w parku, która miejscami pod osłoną wysokich, zakończonych ostro łukami smereków, zdaje się być olbrzymią masą chłodnej gotyckiej świątyni. Zupełnie, jak w balladzie Mickiewicza: „Ucieczka“, mija się w drodze do Tartarowa siedm gór tej samej prawie wysokości, przedzielonych równej wielkości wąwozami.

O górach tych krąży wśród hucułów podanie. *In illo tempore* podobno raz za hucułką gonił Tatar, (dlaczegoż więc: Tartarów, a nie Tatarów?) już ją dopędzał, gdy zrozpaczona krasawica przeczuwając snać grożące jej niebezpieczeństwo zrzuciła mu pod nogi „kieptar“ (kożuszek), który natychmiast wyrósł w górę. Zanim Tatar wspiął się na szczyt tej góry i zbiegł po jej stoku, już hucułka była daleko. Roznamiętniony Tatar nie chcąc wypuścić z rąk lubej zdobyczy gonił dalej uciekającą. I znowu hucułka w chwili, gdy miał ją Tatar pochwycić rzuciła mu pod nogi zapaskę, potem grzebień, może następnie korale i „postoły“, z których po kolei powstało siedm gór.

Tatar, jak mówi podanie, wpadł w gniew okrutny i jak ów wilk w bajce Mickiewicza zakląwszy, brzydko z ruska — zaniechał pogoni. Hucułka była uratowaną.

Podanie to, jak doświadczenia uczą, sięga stanowczo w dziedzinę bardzo odległych i zupełnie już przestarzałych mytów. Dziś wątpić należy, aby która z hucułek chciała być przy zastosowaniu aż tylu korowodów — uratowaną.

Wszystko na świecie jest podobno rzeczą gustu, zdaje się jednak, że pod tym względem wielu podzielać będzie zdanie moje o Worochcie, do której z Tartarowa wjeżdżamy.

Jest ona milszem miejscem pobytu przez czas dłuższy nawet od tak bardzo pięknego Jaremcza.

Jaremcze na pierwsze wejrzenie czyni wrażenie znacznie większe. Ma wspaniały wodospad, ma łuk imponujący swą światowej sławy rozpiętością, ma wiele innych piękności i nikt też jego wdzięków i czarów odbierać nie myśli, ale ma stanowcze także swoje: ale.

Jaremcze jest ścieśnione w wązkiej kotlinie nad rzeką, gdzie się te wszystkie wille zepchały, zbiły, zgniotły, jakby jedna drugą gwałtem do Prutu strącić chciała, a w Worochcie jest dla każdego budynku dość miejsca.

W Worochcie prostopadła skała nieprzysłania ci na świat widoku, jeno masz przestrzenie wielkie, masz szerokie doliny, kędy wzrok niepowstrzymany bujać może swobodnie orlim szlakiem ku wichrom, rysującym się ostrymi konturami na nieboskłonie; gdzie u swych ramion czujesz rosnące ci skrzydła i ni to ptak pławisz się z rozkoszą w czystym jak kryształ przestworze błękitu i czerpiąc pełną piersią zdroje świeżego, górskiego powietrza, lecisz w dal siną, „w bezmiar ponad szczyty, tam gdzie się rodzą dnia zmierzchy i świty“. (Dok. nast.).

ECHA LETNIE.

(Korespondencja własna *Kurjera warsz.)*

Druskieniki, w lipcu.

Pierwszy sezon się udał, a drugi zapowiada się jeszcze pomyślniej. Codziennie na stacyę Porzecze przybywa z różnych stron po kilkadziesiąt osób, zmierzając ku Druskienikom.

Regulatorem cen za przejazd (17 wiorst wyborną szosą) z Porzecza do Druskienik jest automobil, istny postrach przedsiębiorców przewozowych i koni.

Gdy automobil przybędzie do pociągu, ceny jazdy powozikiem, bryczką, wózkiem spadają do *minimum*, gdyż poważna ta machina zabiera 34 osoby z opłatą po kop. 75. Na bagaże cięższe — rzecz prosta — trzeba wynajmować oddzielną furmankę.

Podczas nieobecności automobilu, płaci się powozik od 2-ch do 4-ch rbl., za bryczkę lub wózek rbl. 1 kop. 20 do rbl. 1 kop. 50. Ceny te idą w górę w niedziele i święta, gdy na kolej nie przyjeżdżają furmani-chrześcijanie; lud tutejszy jest bardzo religijny i przestrzega, aby w dzień świąteczny „i człek, i „skocina“ „oddychali...“ — To szczęście, panulku. dla tego *„tomobilu“* (tak, i jeszcze „mobilem“, nazywa lud samochód), że tu naród bogobojny; a toby gdzieindziej bomby w niego rzucili... Taż nam, co siedzim na piaskach i z koników ciągniem zarobek, z głodu przyjdzie się pomrzeć... I „dziecki nasze“ z głodu „pomrzą“, być musi...

Tak to pochód cywilizacji nie obywa się nigdy bez ofiar...

Druskieniki — to wprost cudna miejscowość, na której urok składa się: Niemen, rzeczka Rotniczanka. jeziorko „Druskonie“, wszystkie w pobliżu; wspaniały park z przyległym lasem, fermą, sosną „Prababką“, kąpiele kaskadowe, wszelkie czary przyrody, pospołu z udoskonalonemi zabiegami leczniczemi, oraz z przyjemnościami, przygotowanemi przez dbały o zadowolenie gości zarząd zakładowy. W parku dwa razy dziennie grywa doborowa orkiestra. Niedawno powstałe Towarzystwo dramatyczno-śpiewacze „Ondyna“ urządza wieczorki, urozmaicane deklamacją, obrazami żywemi, tańcami, a doznające stale powodzenia. Co niedziela — „reuniony“ taneczne, mające już swą tradycję. We środy — zabawy dla dzieci. Od czasu do czasu koncerty przyjezdnych artystów.

Wieść o „stałym teatrze polskim“ w Druskienikach poruszyła żywo liczne grona publiczności, stęsknionej do pięknego słowa ojczystego w odtworzeniu artystycznem...

Wtorki i soboty będą dniami teatralnemi.

Słowem: ruch na całej linji.

Kto pragnie uniknąć mozolnych poszukiwań mieszkania tu, powinien wpierw zwrócić się listownie do zarządu zakładu z prośbą o przygotowanie *locum* w cenie przybliżonej.

Niestrudzony gospodarz tej czarownej miejscowości, p. Stanisław Grzegorzewski, gdyby nawet mieszkań na razie zabrakło, ulokuje was tak, abyście się nie czuli pokrzywdzeni, bo tu nikt krzywdy doznać nie może.

Kto się jeszcze waha, dokąd jechać, niech podąży do Druskienik, niech odwiedzi jar nadrotniczański, niech, jak mówi świeżo wydany „Przewodnik“ — pobiegnie myślą „w te czasy, gdy jar ten był ulubionem miejscem spacerów Syrokomli, Moniuszki, Czeczota, Narbutta i Kraszewskiego.“ Autor „Anafielasa“, już przed kilku dziesiątkami lat, wymawiał społeczeństwu naszemu, że nie ocenia należycie tego, co swojskie, że nie pragnie ujrzeć „najłagodniejszego obrazka“, jakim jest brzeg Rotniczanki, że wyrzuca pieniądze na „bady“ cudzoziemskie, mając wody zdrowiodajne pod ręką, w Druskienikach.

Nieco się jednak od tego czasu rzeczy zmieniły — na lepsze, jak świadczą tłumy wciąż przybywających tu gości. *Velox.*

Rabka, 6 sierpnia.

Tegoroczny sezon w Rabce, pomimo ciągłej uporczywej niepogody, wykazuje jednak wielkie ożywienie. Od dłuższego czasu już odbywają się zabawy, koncerty, reuniony w nowo odrestaurowanej sali balowej, dzisiaj będącej pod zarządem właściciela restauracyi p. Budkiewicza. Więc wystąpił chór akademicki krakowski, chór akademicki lwowski, oba owacyjnie przyjmowane przez publiczność i zakończone reunionami; mieliśmy występy monologistów, między nimi artysty dram. p. Artura Zawadzkiego; zabawy urządzane przez grono młodzieży szkolnej na różne cele, jak: Tow. „Szkoły ludowej“, „Macierz śląską“, zakład p. Żurowskiej, wreszcie na dochód legatu im. Wyspiańskiego, wieczór poświęcony utworom tego autora.

Ożywienie też i zainteresowanie szersze wzbudziła nowa instytucya w Rabce, powstała przez tygodniem: „Wolna wszechnica wakacyjna“. Ogłosiła ona program wykładów z rozmaitych dziedzin wiedzy, jednak rozpoczęła na razie tylko pogadanki i wycieczki przyrodnicze. Wykłady te zastosowane są do potrzeb słuchaczów każdego wieku i mają za zadanie w łatwy i jedynie racyonalny sposób, bo na przechadzkach zapoznawać swych uczniów z przyrodą. Ze względu na znaczenie bezpośredniego zetknięcia się z przyrodą przy jej studyowaniu i ze względu na to, że to zetknięcie się jest dostępne jedynie w lecie, instytucya taka na wielkie zasługuje uznanie i przykład Rabki powinien w tym kierunku znaleźć naśladowców. Zarzuty, iż w każdym razie jest to praca, może niekoniecznie wskazana przez wakacye, upadają w praktyce same przez się, gdy się widzi, jak „praca“ owa tutaj staje się dla uczniów tylko szlachetną i interesującą zabawą.

Z innych stron rabczańskiego życia trzeba pokreślić już wymieniony wyżej deszcz, dalej stałą „słoność“ — nietylko wody ale i cen, zaprowadzenie pewnych udogodnień, jak n. p. nowej szosy z Chabówki do zakładu, znacznie krótszej od poprzedniej, dużo niezaradności, mało staranności o gości i brak szerszej inicyatywy. *H.*

Równocześnie nadsyła nam z Rabki korespondencyę inny „letnik“, lecz uwagi jego o Rabce są bardzo pesymistyczne i pełne użalań, Kuracyusz ów żali się, że specyalnie w tym roku zarząd zakładu kąpielowego nie zrobił albo nic, albo mało, albo zapóźno, to co powinno być dla wygody i potrzeb gości przygotowane już na wiosnę. Tego roku n. p. nie wyrównano ścieżek pełnych wybojów, nie usunięto z lasu obok zakładu jakiegoś zbiornika śmieci, nie przygotowano na czas odpowiedniej liczby ławek po aleach i t. p. A jedyna obecnie w Rabce restauracya Budkiewicza, mimo, że sezon zaczął się 20 maja, ledwo ukończoną została na koniec czerwca, lecz do pierwszych dni maja w całym budynku restauracyjnym nie było miejsc ustępowych, za które z natury rzeczy w dzień i wieczorem służyć musiały pobliskie klomby kwiatowe i krzewy.

Wogóle jeśli porządek i ład połączony z wygodami gości, którzy mają do tego prawo, gdyż płacą drogo za wszystko, nie zostanie przez właściciela zaprowadzony i ustalony, zniechęcenie do tego uzdrowiska może ogarnąć ogół, a masowy coroczny dotąd napływ kuracyuszów do Rabki może zmaleć do znikomej cyfry.

Iwonicz, w sierpniu 1908.

Mimo ciągłych zapowiedzi naszych domorosłych obserwatorów i barometru, idącego od czasu do czasu w górę, deszcz prawie dzień w dzień pada i od kilkunastu dni prawie że nie było dnia pogodnego. To też na deptaku twarze zważone i bez humoru — każdy zapatrzony w las widzi nad nim ciągłą mgłę, jako zapowiedź słoty.

Na polepszenie humoru nie pomógł nawet wieczór śmiechu pp. Wróblewskich, ani inne wieczorki szumnie artystycznemi nazwane, chociaż możnaby je nieco ze strony humorystycznej traktować, wszyscy wogóle ulegają działaniu panującej aury i smutnie pospuszczawszy głowy, spieszą do źródeł Karola, Amalii lub do kąpieli, aby wypełnić polecenie lekarza i następnie udać się do mieszkań. Dopiero popołudniu około godziny 5, skoro nadchodzi czas produkcyi znakomitej muzyki pp. Auberów z Tarnowa, zaroi się nieco na deptaku.

Napływ gości w obecnym roku jest znacznie większy, niż w latach ubiegłych. — Lista przed kilku dniami wydana wykazuje z końcem lipca br. przybyłych rodzin 1690, a osób 3646. Charakterystyczną rzeczą jest jednak, że mimo udowodnionej znakomitej jakości wody iwonickiej tak mało osób wyznania chrześcijańskiego tutaj przybywa, przeszło 90 procent jest bowiem wyznania mojżeszowego. Ci ostatni wiedzą dobrze, że jeżeli kuracya ma odnieść skutek, należy udać się do najsilniejszych i najlepszych kąpieli, jakiemi są bezsprzecznie iwonickie.

Z dniem 15 sierpnia b. r. opuszcza Iwonicz długoletni lekarz zakładowy p. dr Staniszewski, który przenosi się na stałą posadę lekarza rządowego w fabryce tytoniu w Krakowie. W jego miejsce do końca obecnego sezonu ordynować bęzie również bardzo zdolny lekarz z Jarosławia p. dr Turzański. — Ogólny żal z powodu przeniesienia się dra Staniszewskiego do Krakowa niechaj mu będzie uznaniem za jego nader sumienne i gorliwe zajmowanie się pacyentami, którzy w roku przyszłym chcieliby koniecznie bodaj przez jeden okres sezonu zostawać pod jego niestrudzoną opieką lekarską. Nadto p. dr Staniszewski był przez szereg lat duszą wszelkich zabaw i loteryj fantowych, z których czysty dochód przeznaczano na humanitarne cele miejscowe. *— el. —*

Rozmaitości.

Sanatoryum w Rudce dla niezamożnych osób chorych piersiowo ma być otwarte we wrześniu r. b. Budowa gmachu jest już ukończona i obecnie są dokonywane urządzenia wewnętrzne. Posadzki betonowe pokryto linoleum. Oświetlenie elektryczne. Ogrzewanie centralne. Terytorjum całe skanalizowane. Wodociągi zasila studnia artezyjska. Woda wyborna. Od stacji kolejowej Mrozy do lasu w Rudce prowadzi kolejka konna.

Pracownia dla doświadczeń nad radium powstać ma podobno w Wiedniu. Czytamy w czasopiśmie „Fachl. Zentralanzeige", że znakomity chemik angielski Sir Wil-liam Ramsay, — prowadzący od dłuższego już czasu badania nad tym niesłychanie ważnym dla naszego życia codziennego pierwiastkiem, zwrócił się do posła księcia Lichtensteina z prośbą o poczynienie w drodze parlamentarnej starań, ażeby rząd austryacki założył w Wiedniu laboratoryum dla badania radu. Koszta prowadzenia takiej pracowni obliczone są na 8000—12.000 koron rocznie. Według zasięgniętych informacyi należ przypuszczać, że myśl znakomitego chemika znajdzie urzeczywistnienie, gdyż rząd austryacki liczyć będzie się z okolicznością, że nie brał dotychczas najmniejszego udziału w naukowych badaniach pierwiastka, którym przez kopalnie swoje w ostatnich czasach świat cały zaopatruje.

Bojkot towarów pruskich. Na posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa farmaceutycznego postanowili zebrani zobowiązać członków Towarzystwa, ażeby ze względu na barbarzyńskie gwałty pruskie, skierowane przeciwko Polakom a urągające zasadniczym prawom sprawiedliwości i wolności — starali się możliwie ograniczyć dowóz towarów niemieckich do kraju naszego.

Jednocześnie wybrano komisyę, której zadaniem będzie:

a) wskazać fabryki chemiczne istniejące poza granicami Niemiec, mogące wyrobami swymi zastąpić produkt niemiecki.

b) wywierać nacisk na składy materyałów aptecznych, aby zaniechały dostarczania do aptek środków leczniczych z fabryk niemieckich.

c) wpływać na zmniejszenie użycia wód mineralnych i specyfików niemieckich, przez zastąpienie ich wodami i specyfikami innego pochodzenia.

Jak wiadomo u nas podobne zapadły uchwały i wybraną została dla ich przeprowadzenia odpowiednia komisya lekarsko-aptekarska. Na odbytych posiedzeniach podniesiono między innemi myśl podjęcia stałego peryodycznego wydawnictwa, które wskazywałoby preparaty pochodzenia niemieckiego, dające się bojkotować z łatwością — bez szkody dla nauki i zdrowia cierpiących. — Preparatów takich jest dużo, a rozpowszechnienie swoje zawdzięczają one ogromnej reklamie ze strony Niemców, a jeszcze większej bezkrytyczności ze strony naszej. Na czele subkomitetu mającego przygotować materyały dla wspomnianego wydawnictwa stanął znakomity uczony p. Prof. Dr. Popielski.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zakład zdrojowo-kąpielowy **Rymanów-Zdrój**. Frekwencya 2.500 osób, położony nad poziomem morza 450 m., w powiecie sanockim w Galicyi, opodal od stacyi kolejowej „Rymanów", własność hr. Potockiego. Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne, ze zdrojów „Tytusa", „Klaudyi" i „Celestyny", odznaczone pierwszorzędnemi nagrodami na wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników. Zdrój „Klaudyi" (zdaniem Dra Dobrzyckiego, prezesa Komisyi balneologicznej Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego) zastępuje całkowicie słynne obce, bo niemieckie wody w Kissingen, mianowicie zdroje „Rakoczy" i „Pandur", a nawet je przewyższa i jest skuteczniejszym od nich (gdyż zawiera dwuwęglan sody, którego tamte nie zawierają).

Pomimo, że Zakład niedawno istnieje, wiele osób, a szczególnie dzieci, zawdzięcza mu uzdrowienie, a Zakład z każdym rokiem wzrasta i rozszerza się. Położenie urocze wśród lasów szpilkowych, w otwartej przewiewnej dolinie, powietrze suche, zdrowe. Leczenie kąpielami mineralnemi, rzecznemi, piciem wód, mięsieniem (massage), gimnastyką zwykłą i ortopedyczną itd. Prócz lekarza zdrojowego, ordynuje kilku lekarzy.

Oprócz tych środków leczniczych, posiada Zakład wszelkie udogodnienia, mianowicie: nowe, wzorowo i z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania, kuchnię zdrową, dobrą a niedrogą, wyborną muzykę zdrojową, liczne spacery, kaplicę, aptekę, pocztę, telegraf, sklepy, restauracyę, fortepiany, czytelnię, bibliotekę, fotografa, automobil, własną sieć telefoniczną, łączącą wille zakładowe między sobą i z Zarządem Zakładu. Wycieczki końmi i automobilem w okolice, zabawy z tańcami, bale, koncerty, przedstawienia teatralne, gry ogrodowe, bilard i strzelnica, urozmaicają pobyt w Zakładzie.

Zakład odwiedza corocznie I. krajowa kolonia lecznicza, posiadająca swe własne zabudowania, mogące pomieścić kilkaset dzieci.

Sezon trwa od 20 maja, do 20 września i dzieli się na 3 okresy: I-szy od 20 maja do 20 czerwca; II-gi od 20 czerwca do 20 sierpnia; III-ci od 20 sierpnia do 20 września.

Ceny pomieszkań i kąpieli w I-szym i III-cim okresie sezonu są znacznie zniżone dla zamieszkujących wille zakładowe. — Ubodzy, zaopatrzeni nawet w świadectwa ubóstwa, nie mogą liczyć na żadne uwzględnienia w sezonie II-gim, tj. od 20 czerwca do 20 sierpnia.

Wodę mineralną i sól jodobromową rymanowską do użytku wewnętrznego i zewnętrznego (tj. do kąpieli, okładów itp. rozsyła na żądanie, przyjmuje zamówienia na pomieszkania i powozy do kolei, oraz wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

Stacya Kolei państwowej: **Rymanów.**

Stacya telegr. i poczt.: **Rymanów Zdrój. (Austrya, Galicya).**

SPORT.

Lwowski klub cyklistów i motorzystów. Propozycye trzydniowych międzynarodowych wyścigów cyklistów i motorzystów, które się odbędą w dniach 6, 7 i 8 września 1908. (Tor wyścigowy asfaltowany 400 mtr, długości, 10 mtr. szerokości).

I. Wyścig otwarcia. Przestrseń 1200 m. (3 okrążeń). W biegu tym startują wszyscy zgłoszeni do innych biegów (prócz motorów).

II. Wyścig na rowerach o nagrodę wiceprezesa L. K. C. i M. Przestrzeń 1000 m. (2½ okrąż.) otwarty dla członków L. K. C. i M.

III. Wyścig motorów drogowych. Przestrzeń 4.000 mtr. (10 okrążeń).

IV. Wyścig na rowerach z prowadzeniem motorów. Przestrzeń 8.000 m. (20 okrążeń).

V. Wyścig motorów wyścigowych. Przestrzeń 6.000 m. (15 okrążeń).

VI. Wyścig główny na rowerach. Przestrzeń 8.000 m. (20 okrążeń).

VII. Matsch między dwoma najlepszymi motocyklistami. 10 okrążeń (4.000 mtr.).

VIII. Próba pobicia rekordu 15 klm. $37^1/_2$ okrąż.). ustanowionego przez p. S. Poszerta dnia 29. czerwca 1908, na rowerze z prowadzeniem motoru, czas: 17 m. $7^1/_5$ sek.

IX. Próba pobicia rekordu na motorze 2.000 m. (5 okrążeń) ustawionego przez W. Rubczyńskiego dnia 7 lipca 1907 czas 1 m. $35^1/_5$ sek.

X. Bieg dla młodzieży szkół średnich 2.000 m. (5 okrążeń).

Igrzyska olimpijskie

Dnia 13 b. m. król Edward otwarł uroczyście igrzyska olimpijskie we wspaniałym, umyślnie zbudowanym stadyonie w Shepherds Bush. Mimo silnego deszczu widok 7.000 współzawodników, reprezentujących 15 narodowości, był imponujący. Przeszło 30.000 widzów zaległo amfiteatralnie zbudowany stadyon. Przed rozpoczęciem zawodów przedefilowali przed lożą królewską przedstawiciele poszczególnych narodowości w swych narodowych kostyumach reprezentach. U Finlandczyków podziwiano ich równomierną budowę, u Włochów niezwykłą siłę, u Szwedów postawę i chód. Gdy maszerowali przedstawiciele Ameryki, uderzyła wszystkich ich nerwowość; Anglicy, jakby kontrast tamtych, wysocy i smukli, szli spokojnie. Ogólnie słychać skargi na obszerność stadyonu, wskutek czego zwykły śmiertelnik, nie znajdując się w loży królewskiej, nie może obserwować szczegółów walki.

Zawody odbywają się od g. 10 rano do 7 wieczorem. Zanim przyjdzie do ostatecznych rozstrzygnięć, walka odbywa się pomiędzy licznymi reprezentantami wszelkich gałęzi sportu. W programie dni najbliższych stoją zawody w lekkiej atletyce, w lawntennisie, jeździe na kole, szermierce, gimnastyce, strzelaniu, pływaniu i mocowaniu. Do zawodów zgłosiło się z górą 2.000 współzawodników. Z tego przypada na Australię 17, Belgię 69, Czechy 32, Kanadę 58, Danię 72, Niemcy 94, Anglię 513, Finlandyę 30, Francyę 219, Grecyę 20, Holandyę 120, Włochy 119, Norwegię 58, Austryę 32, Rosyę 6, Szwecyę 169, Szwajcaryę 4, Południową Afrykę 19, Turcyę 1, Węgry 154, i Stany Zjednoczone Półn. Ameryki 148.

W przebiegu do w y ś c i g u t a n d e m ó w na 2000 m. zwyciężyli bracia Götze (Berlin) Francuzów, zaś Martens-Bold pokonali Anglików. W 8 przebiegach do biegu płaskiego na 1500 m. zwycięzcami na całej linii byli przedstawiciele Anglii i Ameryki. Ostatecznie Scepperd (Ameryka) pobił Anglików Wilsona i Hallowsa na 1500 m. zyskując piękny „czas“ 4 m. $3^2/_5$ s.

W c h o d z i e na 3500 m. pierwsi przybyli do mety Anglicy Larner i Webb w 14 m. 55 s. przep Amerykanem Kerrem.

Wogóle jak dotychczas przejawia się w zawodach wielka przewaga Anglii i Ameryki nad współzawodnikami z innych krajów. Niemcy zdołali zaledwie dwóch ze swych pływaków, mistrzów w skokach sztucznych przeforsować do rozstrzygających spotkań. Pierwszym zwycięstwem Niemców było zdobycie pierwszej nagrody w p ł y w a n i u n a g r z b i e c i e, na przestrzeni 100 m. przez A. Bibersteina z Magdeburga.

W r z u c i e o s z c z e p e m pierwszą nagrodę zdobył Szwed Lemming za rzut 54-metrowy. Wobec tego członkowie lwowskiej „Pogoni“ pp. Kamocki i Rysiak mieliby w razie wzięcia udziału w igrzyskach olimpijskich zupełną pewność zwycięstwa. P. Kamocki w Krakowie na zawodach na torze wyścigowym w d. 25 kwietnia b. r. uzyskał rzut 57-metrowy, a p. Rysiak we Lwowie rzut z górą 63-metrowy.

Zwycięzcą w c h o d z i e na 1600 m. (1 mila ang.) został Anglik Larner przed Webbem i Spencerem (Anglia).

Przedstawiciele niemieckich związków sportowych pocieszają się tem, że w ćwiczeniach gimnastycznych na drążku, poręczach i koźle, osiągnęli stosunkowo najlepsze rezultaty. Przeciwnie zaś przedstawiciele innych narodowości celują w ćwiczeniach na wolnem powietrzu.

B i e g t a n d e m ó w na 200 m. zdobyli Francuzi Schilles i Anffray. W b i e g u r o w e r ó w na 600 m. zwycięża Anglik Johnson.

W rozstrzygającym t u r n i e j u t e n n i s o w y m złoty medal zdobył Anglik Ritchie, srebrny niemiec Froitzheim.

W biegu na 3 mile angielskie uzyskali Anglicy Robertson i Coales czas 14 m. 39·6 s.

W rzucie dyskiem uzyskał Sheridan rezultat 40·894 m.

W rzucie młotem święcił prawdziwy tryumf Amerykanin Flanagan. Jego rzut wynysi 51·92 m.

W chodzie na 10 mil angielskich Anglik Lawner stworzył rekord światowy, uzyskując czas 1. g. 15 m. $57^2/_5$ s.

W biegach na 800, 100 i 400 m. ulegli Węgrzy na całej linii. Natomiast więcej szczęścia mieli w spotkaniach na szable, gdzie przewidywane jest ostateczne zwycięstwo Węgrów lub Czechów.

W pływaniu na wznak na 100 m. wygrywa Biberstein (Niemiec) przed Duńczykiem Dane i Haresnape'm.

W ćwiczeniach gimnastycznych osiągnęli największą ilość punktów Szwedzi, bo 438, Norwegowie 425, Finlandczycy 405, Duńczycy 376, Francuzi 318, Włosi 316, Holendrzy 297, Anglicy 196 punktów.

Do soboty najwięcej zwycięstw odnieśli Anglicy a mianowicie 22. Amerykanie odnieśli 8, Szwedzi 5, Francuzi 3, Norwegowie 2, Kanadyjczycy, Belgijczycy i Włosi po 1.

Dnia 24 lipca odbył się najbardziej sensacyjny punkt programu: „bieg Maratoński“. Meta biegu obejmowała przestrzeń 26 mil angielskich (40 km.) — od zamku królewskiego w Windsorze do królewskiej trybuny w stadyonie. Współzawodników wystąpiło 55. Dzień był piękny, lecz upał dochodził do 25 stopni C. Wzdłuż całej drogi biegu stały nieprzejrzane tłumy publiczności, w samym stadyonie zgromadziło się osób z górą 60.000. W królewskiej trybunie zasiadła rozdawczyni nagród, królowa Aleksandra, w towarzystwie szwagra, ks. Connaught i innych członków panującej rodziny. W pierwszej połowie biegu przodowali Anglicy. Niebawem jednak zmógł ich upał. Od 14 mili wysunął się na front Hefferon, boer z południowej Afryki, tuż za nim biegł Włoch Paolo Dorando, dalej nieco Amerykanin Hayes, a potem kilku Kanadyjczyków, Szwed jeden, i jeden Finlandczyk — w końcu w rozmaitych odległościach reszta międzynarodowej drużyny. Z ostatnią milą okazało się, że istotnymi współzawodnikami byli Dorando, Hayes i Hefferon. Nagle, o 300 metrów przed trybuną, Dorando, który biegł pierwszy, zachwiał się i upadł. Zerwał się na nogi natychmiast, przebiegł zwycięsko jeszcze 240 metrów, ale padł powtórnie.

Publiczność zachęcała go nieustanną burzą oklasków i okrzyków... Włoch dźwignął się, rzucił okiem na wstecz na najbliższego współzawodnika i ruszył... ale zaledwie zrobił kilka kroków, zakołysał się znowu. Byłby upadł raz trzeci, gdyby jeden z sędziów, hr. d'Usseaux, nie był przyskoczył do niego i widząc, że bieg stracony już, nie podtrzymał niedoszłego zwycięzcę. Chwilowa pomoc podziałała na nerwy Włocha, wyrwał się z objęć hrabiego, skoczył naprzód, pobiegł i mając Hayesa o kilkadziesiąt metrów za sobą, dobiegł do mety. Tu zwalił się odrazu na ziemię i kiedy tłumy publiczności oddawały hołd sile jego woli frenetycznymi oklaskami, leżał bez przytomności. Sędziowie nie mogli nie przyznać zwycięstwa i nagrody Hayesowi i tę mu królowa wręczyła. „Trofeum greckie“ stanowi szczerozłoty, bogato rzeźbiony puhar na bronzowej podstawie. Amerykanin zdobył nagrodę, skoro bieg Włocha został przerwany przez nieprawidłowe, jakkolwiek może koniecznością sprowadzone, ratunkowe wystąpienie sędziego. Ala nikt nie wątpił, że zwycięstwo całkowite, fizyczne i moralne odniósł Dorando. Więc królowa Aleksandra kazała heroldom ogłosić, że nazajutrz w stadyonie obdarzy Włocha zasłużoną nagrodą. Dorando tego dnia wypoczął, odzyskał siły, a następnego dnia, powołany przed królewską trybunę, otrzymał piękny puhar złoty z rąk monarchini.

Bieg 26 mil angielskich trwał u Doranda godzin 2, min. 54, sek. 46, u Hayesa godz. 2, min. 55, sek. 18, u Hefferona godz. 2, min. 56, sek. 5. Ostatni współzawodników, Kanadyjczyk, przybył w 4 godz. 22 minuty i 45 sek.

Z wyścigów konnych w Kottingbrunn.

Letni meeting wiedeński już się skończył. Atrakcyą tego meetingu były dwa biegi a mianowicie: nagroda cesarza i Helenental. W obu tych biegach oczekiwano ponownego spotkania na torze kottingbruńskim koni austryackich z niemieckimi. W pierwszym z wyżej wymienionych biegów Roter Stadl bar. Rotschilda odniósł łatwe zwycięstwo nad innymi, pomiędzy którymi znajdował się także przedstawiciel król. stajni niemieckiej, który przyszedł bez miejsca. Inaczej było w biegu o nagrodę Helenentalu, który przyniósł niemniejszą klęskę austryackiej hodowli koni od klęski poniesionej w dniu 7 czerwca b. r., gdy austryackie Derby zdobył koń polski. Jeden, jedyny reprezentant zagranicy Stossvogel z król. stadniny niemieckiej pobił wszystkie konie austryackie i to pobił tak, że był panem sytuacyi w ciągu całego biegu.

Udział publiczności był niemal tak wielkim jak na „Derby“. Około 16 tysięcy widzów znalazło się na torze, między którymi wielu przedstawicieli dworu wiedeńskiego. Ogólnie przed rozpoczęciem biegu podziwiano przedstawiciela hodowli niemieckiej. Startujących było i oni 8, z pomiędzy których najwięcej zainteresowania budził Stossvogel. Jest to rosły ogier o typowym zewnętrznym wyglądzie konia wyścigowego. Stossvogel, który posiadał numer 2 przy starcie, poprowadził z miejsca bieg, odskoczywszy bardzo ładnie od startu. Jedynie Töff Mr. Lincolna usiłował pobić przedstawiciela Niemiec, jednakowoż bezskutecznie.

Oto oficyalny wynik:

Nagroda Helenentalu: 50.000 koron. Dla 2-latków. Meta 1000 m.: stajnia Graditz: Stossvogel (Bullock) w 1 : 03·5 — 1, Mr. Lincolna: ciemn. gn. kl. Töff (Carlslake) 2, rotm. Söllingera Kunilinde (Janek) 3. Hasło $1^1/_2$ długością, 2 długości w tyle trzecia. Totalizator: 27 za 10.

Jubileusz polskiego atlety.

Grono zwolenników Władysława Pytlasińskiego, korzystając z pobytu głośnego atlety we Lwowie, postanowiło w uroczysty sposób uczcić dwudziestopięciolecie jego zapaśniczej karyery, z której przytocz m kilka dat ważniejsz ch:

Pytlasiński urodzony w r. 1863 w Warszawie, po ukończeniu szkoły technicznej, udaje się dla tem lepszego wykształcenia się w zawodzie mechanika do Winterthur w Szwajcaryi, gdzie podczas siedmioletniego pobytu należy do stowarzyszeń gimnastycznych i bierze udział w wielu konkursach i igrzyskach narodowych, liczne zdobywając nagrody, pośród których najcenniejszą była, pierwsza, otrzymana na igrzyskach w r. 1866 w Bazylei, przy udziale 2000 współzawodników. W trzy lata później zdobywa Pytlasiński, zawsze jeszcze jako amator, II nagrodę na konkursie w Paryżu.

Jako zawodowy zapaśnik występuje Pytlasiński po raz pierwszy w roku 1892 w Warszawie, odnosi zwycięstwa nad całym szeregiem zawodowców i amatorów, poczem udaje się na wędrówkę po Rosyi, Niemczech i Erancyi.

W r. 1898, tj. w czasie, kiedy zapaśnictwo we Francyi zaczęło być modnem, jednym z pierwszych, którzy zdobywali nagrody w konkursach, zapoczątkowanych w Paryżu z inicyatywy redaktora gazety „Le Sport“, Polaka Luceńskiego, był na cały świat niedługo potem głośny Pytlasiński.

W r. 1898 zdobywa też polski szampion II nagrodę i wielki medal gaz. „Le Sport“ w Paryżu; tamże w styczniu 1899 tytuł mistrza nadsekwańskiej stolicy, medal Rady miejskiej i 3000 fr. od dziennika „Velo“; tegoż roku mistrzowstwo Moskwy, Wrocławia i Petersburga. W roku 1900 zwycięża w Paryżu Kara Achmeda i obejmuje po nim tytuł mistrza światowego; potem następują mistrzostwa Ostendy, Dinan (Belgia), Warszawy, wszechświatowe w wolnej walce szwajcarskiej w Paryżu, — oto ważniejsze w całym szeregu tryumfów, odnoszonych w całej Europie.

Pytlasiński ukochał swój zawód i wierzył zawsze, że zapaśnictwo rozumnie pielęgnowane może także być jednym z doskonałych środków w wychowaniu fizycznem; i dlatego też starał się wszędzie, gdzie tylko ku temu nadarzała się sposobność, budzić zamiłowanie do tego sportu, zakładał bądź sam towarzystwa i kluby atletyczne, bądź też przyczyniał się do ich powstawania. I w tem główna zasługa naszego szampiona.

W poniedziałek dnia 10 sierpnia przed wspoczęciem się zapasów odbyła się uroczystość jubileuszowe. Na arenie zjawili się wszyscy atleci, biorący udział w zawodach zapaśniczych. Pytlasińskiego obsypały panie kwiatami a koledzy wręczyli mu srebny wieniec pamiątkowy. Jeden z członków jury przemówił do jubilata, poczem p. Pytlasiński podziękował za zgotowaną mu owacyę.

Po zakończeniu się uroczystości jubileuszowej rozpoczęto w dalszym ciągu zwykłe zapasy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Jan Frączkiewicz.

Krajowy Związek Turystyczny

Kraków, Rynek główny 34, I. piętro — Telefon 785.

Udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących podróży tak w kraju jak zagranicą, zdrojowisk i uzdrowisk. — Biuro informacyjne co do letnich pomieszkań, sportów, wycieczek i t. p. — Telefon międzymiastowy dla użytku obcych.

Biuro kolejowe wydaje bilety kombinowane, okrężne, zwykłe bilety jazdy i powrotne do wszystkich miejscowości Europy. ◎ Kantor wymiany. ◎ Wizy paszportowe i podania o paszport.

Apteka pod „Złotym słoniem“

H. BARTMAŃSKIEGO i Ski

w Krakowie ul. Grodzka 22, telefon 203.

Skład wszelkich leków krajowych i zagranicznych, najnowszych specyfików, wód mineralnych, artykułów gumowych i przyrządów ginekologicznych w bardzo wielkim wyborze. Pracownia chemiczna i skład chemikalii i przyborów mikroskopowych dla Zakładów naukowych i Wnych Panów Lekarzy.

Tlen do wdychiwania w balonach i dużych cylindrach żelaznych.

Mydła Pulsa z Warszawy i perfumerye francuskie.

Przesyłki pocztowe załatwia się odwrotnie.

Hotel Saski



w KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej.

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI MĘSKICH!

Kapeluszy, Cylindrów, Rękawiczek, Bielizny, Krawatów, Lasek, Kaloszy, Parasoli.

Galanterya ze skóry, drzewa i metalu.

Przybory do podróży: Kufry, Torby, Worki, Walizki, Necessery, Pledy, Paski, Futerały na Laski i Parasole.

Artykuły toaletowe: Perfumy, Pudry, Pasty, Mydła, Kosmetyki, Grzebienie, Szczotki.

Przybory do palenia: Tutki, Bibułki, Fajki i Cygarniczki z drzewa, bursztynu jakoteż pianki morskiej.

Ceny nizkie! Ceny nizkie!

Bolesław Wierzejski **Kraków, Rynek gł., Linia A-B, róg ulicy Floryańskiej.**



K. Ed. Kotting,

Karlin, Královská
Praga — Czechy.

(Firma czeska).

Wszystkie przybory sportowe dla footbalistów i atletów w wielkim wyborze.

SWEATER.

Cenniki darmo. — Przy zamówieniach ponad 50 koron 10% opustu.

Józef Massar

W KRAKOWIE

ulica Floryańska L. 15,

poleca na obecny sezon Nowości dla Pań na suknie: w wełnie, jedwabiu, batystach, zefirach itd., jakoteż

◎ Wybór Nowości w konfekcyi dziecięcej. ◎

TOWARY DOBOROWE.
CENY UMIARKOWANE.